CENA 20 gr. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok I. Tarnów, dnia 1. czerwca 1928 r. Nr. 8.

# TYGODNIK ŻYDOWSKI

PRENUMERATA:

| | |
|---|---|
| Miesięcznie zł. | 0·90 |
| Kwartalnie . | 2·70 |
| Półrocznie . | 5·40 |
| Rocznie . | 10·80 |

Prenumerata za miejscowa o 10 procent drożej.

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2

Godziny przyjęć od 4 do 5. popołudniu.



## Czy zmierzch naszego mieszczaństwa...?

Jeden głos bólu i cierpienia, jeden krzyk rozpaczy ciężko doświadczonego kupiectwa rozległ się po całym naszym kraju po ukończeniu wymiarów podatku przemysłowego i zdawało się, że rząd pod naporem tego żywiołowego protestu przystąpi nareszcie do reformy tego nieszczęsnego, już w założeniu na fałszywych przesłankach opartego, podatku Rząd w przeróżnych enuncjacjach przyznał już konieczność przeprowadzenia reformy podatkowej a Ministerstwo Skarbu wydało też obszerny okólnik do Naczelników Urzędów Skarbowych, tyczący się podatku przemysłowego. Lecz zamiast zmiany systemu lub wydatnej redukcji stawki zawiera ten okólnik paljatywy, ulgi w terminach płatności i drobne stosunkowo zniżki przy ewent. uwzględnieniu odwołań.

Pariuntur montes — nascitur riduculus mus! Śmieszna to po prostu dawka, śmieszna to pomoc, która nam kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom ma przyjść prawie, że w dwunastej godzinie.

Te półśrodki nie mogą żadną miarą rozwiązać tak ważnego zagadnienia, jak utrzymanie stanu mieszczaństwa naszego kraju, tego stanu reprezentującego około 30 proc. ludności, a dźwigającego na swoich barkach blisko 75 proc. wszystkich podatków.

Nie można niestety niezrozumienia rozpaczliwej sytuacji, w której mieszczaństwo się znajduje przypisać samemu rządowi.

Rząd jest zazwyczaj emanacją sejmu, reprezentującego społeczeństwo. Potrzeba słusznego i sprawiedliwego rozdziału ciężarów podatków na wszystkie grupy naszego społeczeństwa, jest przesłanką tak zrozumiałą, że nie powinna żadnej podlegać dyskusji. Przerzucanie ciężarów jednej warstwy ludności na drugą prawem silniejszego, nie może się przyczynić do spokojnego rozwoju i dobrobytu kraju i zawiera zarzewie bardzo niepożądanych pod względem gospodarczym i społecznym następstw.

Niestety 70 proc. ludności chłopskiej jest zdania innego.

Stan chłopski w Polsce nie dopuszcza do równomiernego i sprawiedliwego rozdziału podatków na wszystkie warstwy naszej ludności. Jest to, mutatis mutandis upór chłopa walczącego z całą zaciekłością o miedzę i gotowego do kontynuowania procesu sądowego aż do sprzedania ostatniej krowy.

Ta krótkowzroczność chłopa musi przecież doprowadzić do tego, że, niszcząc gospodarczo stan mieszczański, będzie następnie musiał sam ponieść wszystkie ciężary podatkowe, od których płacenia teraz się uchyla jako beatus possidens. Tymczasem przemysł i handel zapłaciły w ubiegłym roku budżetowym 1 miljard i 96 miljonów zł. podatków i opłat skarbowych, podczas gdy rolnictwo zapłaciło tylko 300 miljonów złotych.

Jako przykład zapamiętałości i zacietrzewienia chłopskiego posłużyć może incydent, jaki miał miejsce niedawno temu na ob.adach sejmowej komisji budżetowej. P. Wyrzykowski przedstawiciel chłopskiej partji „Wyzwolenie" miał smutną odwagę domagać się podwyższenia podatku przemysłowego, którego wymiar jest u nas jego zdaniem za niski.

I zdarzył się niezwykły w dziejach parlamentarnych wypadek, że poseł ten spotkał się z energiczną odprawą ze strony—p. Ministra Skarbu! „Der Bock als Gärtner"!—mówi Niemiec.—

P. poseł Wyrzykowski, którego dotąd mało kto znał, okrył się prawie że herostratowską sławą!

Jeżeli jeszcze przypomnimy również w dziejach parlamentaryzmu niesłychany fakt, że sejm zaraz przy pierwszem czytaniu, odrzucił projekty podatkowe rządu zmierzające w pierszym rzędzie do nieznacznego tylko podwyższenia i wyrównania stawek podatku gruntowego oraz budynkowego w gminach wiejskich, nie odsyłając ich nawet do komisji, to wyłania się znowu, jako konieczny imperatyw, reforma nietylko ustroju podatkowego, ale i naszej konstytucji, a w szczególności ordynacji wyborczej, przykrojonej tylko do gustu i na korzyść stanu chłopskiego. Stan mieszczański nie ma w stosunku do poniesionych przez się ciężarów państwowych należnego przedstawicielstwa w ciałach ustawodawczych, bo głosy mieszczaństwa giną po prostu przy obecnej geometrji okręgów wyborczych, w powodzi głosów chłopskich i dopóki ten tak słuszny nasz postulat zrealizowanym nie będzie, nie może niestety być mowy o poprawie ekonomicznej naszego stanu mieszczańskiego.

Nie dążymy z pewnością do preponderancji nad innymi stanami, chcemy tylko możliwości do dalszej egzystencji życiowej i nie dać się degradować do roli helotów, grożącej nam bezsprzecznie na wypadek nie zrealizowania naszych postulatów. J. H.

## Sjoniści! Kontyngent szeklowy w Tarnowie jeszcze nie osiągnięty.

## Czy walczymy z Ortodoksją?

Wielką krzywdę wyrządza się naszym braciom, głęboko wierzącym i prawdziwie religijnym Żydom jeżeli się ich podciąga pod jedno miano tzw. ortodoksji.

Są Żydzi mniej i więcej religijni, ale prawowierność religijna nie może służyć za godło sztandaru, który prowadzi stronnictwo jakieś do walk politycznych.

Wyzyskiwanie zaś religji dla celów politycznych, stwarza już klerykalizm wojujący, który też największą wyrządza szkodę prawdziwej religijności.

Dr. Thon zastanawiając się nad pytaniem, czy możliwy jest żydowski klerykalizm powiada, że: „Żydzi mogą być religijni, głęboko religijni ale nigdy nie będą klerykalni", bo klerykalizm, to „system społeczny, który najświętsze, co posiada człowiek w swojej duszy, religję, ściąga w wir walki społecznej" bo każdy Żyd instyktem swoim czuje, że klerykalizm jest dla niego bezwzględnie i bezwarunkowo zgubny.*) Żydostwo bowiem najwięcej od klerykalizmu ucierpiało. Ale co innego głęboka religijność. Jeżeli do ortodoksji należą Żydzi wiernie i niewzruszenie trzymający się tradycji i przekazanych praktyk religijnych — to taka ortodoksja nie jest żadnem stronnictwem politycznem, ani żadną koterją walczącą o prymat w politycznem życiu żydowskim. Takich ludzi głęboko wierzących mamy w każdej narodowej żydowskiej partji politycznej. Partja sjonistyczna wyniosła postulat wolności religijnej i możności swobodnego wykonywania praktyk religijnych do zasadniczych składników programu kahalnego a to w zrozumieniu i uznaniu wielkiej roli, jaką religja nasza odgrywa w naszem życiu zbiorowem.

Dlatego ortodoksji, o ile przez nią się rozumie Żydów wierzących, prawdziwie religijnych nie tylko że nie zwalczamy, ale z czcią i uszanowaniem do nich się odnosimy i ich potrzeby i życzenia w zakres religijności wchodzące są też i naszemi życzeniami i o zaspokojenie tych wszystkich potrzeb religijnych wszędzie a w szczególności w kahale walczymy, a gdzie rządy kahału są w naszych rękach jak np. u nas w Tarnowie, potrzeby te w zupełności ku zadowoleniu wszystkich religijnych Żydów zaspakajamy.

Jednej tylko warstwy zaspokoić nie możemy. Nie jest zadowolona z naszej działalności kahalnej grupa ludzi mieniąca się też ortodoksją.

Tu już kończy się religijność a rozpoczyna się klerykalizm walczący, wyzyskujący źle maskowaną pobożność dla swych politycznych celów nic nie mających wspólnego z prawdziwą religijnością.

By ocenić wartość i miarę religijności tej ortodoksji w cudzysł., wystarczy oglądnąć sobie jej „przywódców". Czyż nie jest charakterystycz-

*) parrz Nowy Dziennik z 18 III. 1928., artykuł Dra Thona.

ną rzeczą, że na czele tej kliki, dyskredytującej tylko Żydów prawdziwie religijnych stoją ludzie, którzy już dawno zerwali z wszelką tradycją żydowską, którzy stracili nietylko wszelką łączność wewnętrzną z wiarą żydowską, lecz nawet i wszelkie pozory zewnętrzne przynależności do żydostwa porzucili.

A najczęściej na czele tej „wojującej ortodoksji“ stoją zdrajcy, którzy frymarczą podle najżywotniejszymi interesami żydowskimi mając na myśli tylko osobiste ambicje i korzyści.

Z taką „ortodoksją“ walczymy. Maskowaną bogobojność demaskujemy.

Bo pod płaszczykiem tej symulowanej religijności łączą się najwstrętniejsze elementa żerujące jedynie na żywym organiźmie żydowskim, by wspólnemi wysiłkami zniweczyć owoce ciężkiej i długiej pracy zdrowej części społeczeństwa żydowskiego.

Do walki z tą kliką szkodników i zdrajców przynoszących tylko szkodę i hańbę tak religji jak i całej społeczności żydowskiej — występujemy przy obecnej kampanji wyborczej do kahału, by raz nareszcie uwolnić społeczeństwo nasze od nieproszonych opiekunów, którzy w rzeczywistości są zwykłymi wstrętnymi denuncjantami.

W tej walce dopomoże nam niewątpliwie całe społeczeństwo żydowskie w Tarnowie.

(n-c)

# Klika kahalna w Brzesku przed sądem.

### Przełożony zasądzony na 4 dni aresztu.

Jak klika prowadzi procesa kosztem ludności — Ogłoszenie wyborów do kahału, czy komedja wyborcza? — Wyjątek z posiedzenia Komisji wyborczej.

(B) Dnia 16 maja br. znalazła epilog przed tut. Sądem pow. „wzorowa“ gospodarka „macy paschalnej“ tut. kahalu. Rzecz miała się następująco:

W roku 1927 nasi „opiekunowie kahalni“, jak dotąd obdarzyli naszą ludność żyd. kosztownym prezentem w postaci macy kahalnej i jak zwykle zamówili m. ina. piekarz p. M. M. Birnbaum oraz p. Sal J. Fischelberg pewną ilość mąki na wypiek macy, składając na to 500 zł. tyt. kaucji, wedle tut. zwyczaju pod tym atoli warunkiem, że mąka ta ma odpowiadać jakości mąki z roku poprzedniego. Gdy jednak p. B. biorąc pierwsze worki mąki stwierdził, że jest znacznie gorszą od mąki z poprzedniego roku i że się wogóle nie nadaje do użytku, zawiadomił o tem niezwłocznie kahal z oznajmieniem, że z mąki tej nie będzie piekł mac, bo się nie nadaje i nie odpowiada warunkom, natomiast sprowadził na własny rachunek mąkę należytą z Tarnowa. Kahalnicy tut. nie chcieli p. B. zwrócić kaucji, przywłaszczając ją sobie zupełnie bezpodstawnie.

Nadmienić należy, że zaraz po wymieleniu próbki mąki zwrócono kahałowi uwagę, że mąka jest nie do użytku, z czego jednak kahalnicy się wyśmiewali. Mimo usilnych starań klika nie chciała się w żaden sposób pogodzić, przyczem p. B. okazał tyle wspaniałomyślności, że chciał dobrowolnie ofiarować 200 zł. na rzecz synagogi na co jeden z kliki odpowiedział że p. B niema nic do rządu co do tych pieniędzy. W ten sposób klika spowodowała skargę sądową, której epilog rozegrał się właśnie w powyżej podanym terminie przed tut. Sądem. Sąd tut. uznał gospodarkę macy paschalnej tut. kliki za wadliwą, przeprowadzona analiza sądowa wykazała, że maca mogła

# W sprawie opłat pocztowych od paczek.

### Pod adresem ministerstwa poczt i telegrafów

Świat niekupiecki nie zdaje sobie może dostatecznie sprawy z tego jak poważną rubrykę w wydatkach stanowi u kupca i przemysłowca tzw. opłatna przesyłka paczek pocztowych, które od nowopowstania Państwa Polskiego u nas jest obowiązująca, podczas gdy w czasach przedwojennych mógł także i odbiorca towaru uiścić opłatę przewozową. Są niektóre duże gałęzie przemysłu, jak konfekcja odzieżowa, bieliźniana, wyrób obuwia, kapeluszy i inne, które prawie wyłącznie pocztą produkta swóje wysyłają i to opłatnie (franko). Wytwórca zmuszonym jest przeważnie na kredyt towar swój sprzedawać i jeszcze wyłożyć z własnych funduszów koszta przesyłkowe, które nie rzadko setki lub nawet tysiące złotych tygodniowo wynoszą. Wszelkie dotychczasowe przez sfery przemysłowe i handlowe podjęte u rządu kroki do zmiany przepisu obowiązkowej opłaty przesyłek przez nadawcę były bezskuteczne.

Rząd nasz wciąż jeszcze—zdaje się przyznać nie chce, że wróciły już normalne dla życia gospodarczego czasy. Miało to może rację w czasach inflacyjnych, gdzie najkrótszy bodaj czasokres wpłynąć mógł na deprecjację pieniądza i dlatego z góry pobierano opłatę przesyłkową. Obecnie jednakowoż przy niewątpliwie ustabilizowanej naszej walucie skrupuł ten z natury rzeczy odpada. Dlaczegóż więc nie ma się ułatwić sferom przemysłowym i kupieckim i rękodzielniczym wykonywania swego zawodu i zmuszać je do niepotrzebnych inwestycyj, względnie kredytowania na długie miesiące dużych częstokroć kapitałów, o które jak wiadomo, tak trudno.

Słyszeliśmy w różnych enuncjacjach p. Ministra Kwiatkowskiego, że nie doceniało się u nas znaczenia i ważności handlu a znane jego powiedzenie: „że w Polsce nadchodzi teraz czas i na handel“—jest ciągle jeszcze zapowiedzią, której realizacji czekamy.

Niechajże spełnienie powyż. wymienionego, tak skromnego zresztą postulatu będzie bodaj pierwszym zwiastunem nadchodzącej lepszej dla kupiectwa ery a temsamem i zrozumienia, że jest ono czynnikiem twórczym, czynnikiem do rozwoju i naszego życia gospodarczego i podniesienia dobrobytu państwa bezwzględnie koniecznym.

J. H.

# Kłopoty bezpartyjnych

### (W pogoni za krzesłem)

„No co, Rapciu — zrobimy partję?“ zapytał się wicemajster starego wysłużonego radnego.

„Idźże, panie dobrodzieju, z twoją partją. Dwa są całkiem, panie dobrodzieju, krzesła do rozdania, a tu kandydatów coraz więcej się zgłasza. Żałuję, żem psiakrew nie przylepił się do sjonistów.“

„No,.. no... to ja już u sjonistów miałem większe szanse a mimo to ich puściłem.“

„Boś panie dobrodzieju, palnął głupstwo. Przypatrz się panie dobrodzieju z kim tu idziesz do stołu. Artuś, to stary już sknerotyk. Wszyscy wiedzą, poco on się pcha do kahału. — A z Zygusiem, panie dobrodzieju, tośmy się już zupełnie skompromitowali.“

„O Rapciu — to i ty mi nie wierzysz, że ja z Zygusiem nie mam żadnych konszachtów — Zygusia będziemy zwalczać, bojkotować, demaskować i t. d i t. d., chyba, że go chuseci wybiorą.“

„O to, panie dobrodzieju właśnie chodzi, żeby go chuseci wybrali. My go w kahale musimy mieć. Ja ci, panie dobrodzieju, mówię, że bez Zygusia nie damy rady sjonistom.“

„Słuchaj Rapciu, ja to wszystko wiem, ale teraz musimy ostrożnie pracować. Tobie mogę przecież wyznać prawdę. Prócz nas dwóch nikt do kahału z nowej partji się nie dostanie.“

„Oj“ — przerywa Rapciu cmoknąwszy fajką — „żeby to nas dwóch... A jeżeli, panie dobrodzieju jeden tylko wlezie albo i ty się psiakrew do żłobu nie dostaniesz.“

„No,.. no... tobie to znowu Rapciu krzesło tak bardzo nie potrzebne, tyś już zabezpieczony z Magi stratu — ale co ja zrobię? — Magistrat niepewny, do krzesła kahalnego daleko...

„Oj... panie dobrodzieju, daleko... daleko...“ westchnął głęboko Rapciu. —

„No idź Rapciu mój kochany, i żyj tu bez polityki.“

„Panie dobrodzieju, z lamentowania nic nam nie przyjdzie! Zróbmy se już raz program nowej partji. Trzeba, panie dobrodzieju, zakupić zeszyt do wpisywania członków.“

„Rapciu kochany, masz rację — (tu padli sobie w ramiona, mocno się wycałowali) — „program już mam — tylko o członków będzie trudniej.“

„Hm...“ — zadumał się Rapciu i puścił se dym z fajki. — A po chwili:

„Jabym miał członków, ale nie mam, panie dobrodzieju, programu.“

„No to zgoda. Ja dam program, ty dasz członków. Artuś zbierze pieniądze a błogosławieństwo chusetów dostaniemy od Zygusia i interes musi się udać.“

„Ale ja, panie dodrodzieju, chciałbym, ażeby interes był czysty, żeby nie mówili na ulicy, że chodzi nam tylko panie dobrodzieju, o krzesła kahalne.“

„Naturalnie.. naturalnie, Rapciu mój drogi, o czystość interesu postara się jeden z naszych kandydatów.“

„Aha ten, panie dobrodzieju, co się zna na higjenie u Żydów?“

„A widzisz Rapciu, ten sam. Stary symulant, okazał się najlepszym znawcą na brudnyhh interesach. Długo dość lizał stopy sjonistom ale nie mógł się jakoś krzesła od nich doczekać. Teraz przylgnął do nas, do Zygusia i będzie doskonałym łącznikiem między nami a Zygusiem, którego ja bardzo nie lubię. A jak on powie. że interes nasz odpowiada wymogom higjeny, to żaden sjonista nic nam nie zrobi.“

„I postawimy go za to, panie dobrodzieju na trzeciem miejscu. No a jaki masz program?“

„Jakiż ty Rapciu głupi. Weźmiemy program od sjonistów, dodamy podatki i stragany i ludzie będą się do nas garnąć jak nasi kandydaci do krzesła kahalnego.“

„Nie rozumiem, panie dobrodzieju, co ma wspólnego kahał z podatkami.“

„Zaraz ci Rapciu wytłumaczę, jak ja to myślę. Jak twoi ludzie przyjdą na nasze zebranie, to ja im tak powiem: kochani kramarze! Całe swoje życie poświęciłem rzemieślnikom“ — (tu pan wicemajster wytarł sobie łzę, która chciała cieknąć z lewego oka) — „dużo już rzemieślnikom przyrzekłem, przyrzekam i przyrzekać będę a teraz o was, kramarze nie będę zapominał..“

„Na rany boskie — daj, panie dobrodzieju spokój z tem“ — przerwał mu Rapciu — „tak ci nie wolno mówić! Już i tak w całem mieście mówią Żydki o tobie, że dużo każdemu przyrzekasz a ni nikomu nie załatwiasz. A co — nie przychwycili cię na tem, jakeś to przyrzekł „Jad Charuzim“ 50.000 zł.? Skąd je, panie dobrodzieju weźmiesz? Już i tak sjoniści, panie dobrodzieju, piszą że twoje obiecanki to gruszki na wierzbie.“

„Rapciu — zobaczysz jak ja to teraz zrobię, teraz nie będę już przyrzekał, tylko odrazu zrobię, co będę mógł.“

„Co, panie dobrodzieju, możesz zrobić?“

„O!“ dużo. Zwołam sobie ludzi na niedzielę popołudniu i powiem im, że jak się wpiszą na członków do naszego stowarzyszenia bezpartyjnego, to się wystaram by wszystkim podarowali podatki.“

„Figę im panie dobrodzieju podarują.“

„Ale im przyrzec mogę. I ażeby wiedzieli że nie robię żartów. zatelefonuję zaraz w ich obecności do woźnego w Starostwie. żeby mnie połączył w sprawie podatków. Niedziela jest — nikogo w Starostwie nie ma — nikt się i tak nie odezwie a Żydki sobie pomyślą, co za odważny wicemajster, który tak bez ceremonji telefonuje do woźnego w Starostwie. No i co ty Rapciu na to?“

„Dobrze, panie dobrodzieju, ale co mają wspólnego podatki z kahałem“? pyta uparcie Rapciu i kilka odrazu dymów puszcza z fajki. —

„Ależ Rapciu, jak zaczniemy od podatków to nie trzeba już programu.“

„Ej — panie dobrodzieju!—zagrymasił Rapciu, mnie się ten cały hokus-pokus nie popoba. Nie ma dziś panie dobrodzieju głupich. Już mi się program Zygusia lepiej podoba. Chodźmy lepiej do niego On psiakrew wszystko wie od rabina bobowskiego a rabin bobowski najlepiej wie, co trzeba zrobić, ażeby być w kahale.“

Pan wicemajster machnął ręką. Zygusia strasznie się bał. Nigdy go nie lubiał a teraz ma pojść do niego w sprawie krzesła kahalnego.

No — ale czego się nie robi dla krzesła? I obaj założyciele nowej partji, zadumani i zatroskani udali się w drogę do Zygusia po radę i błogosławieństwo chuseckie.

być szkodliwą dla zdrowia konsumentów i na tej podstawie prezes kahału został zasądzony na 4 dni aresztu.

Tak to urządza sobie tut. klika igraszki procesowe na wysoką skalę kosztem najbiedniejszych warstw ludności żyd. bo na to konto będzie się wymierzać podwójne stawki podatku domestykalnego, by pokryć koszta procesowe.

Nareszcie zdobył się nasz osławiony kahał na odwagę i ogłosił dnia 24 bm. wybory do kahału. Zdawało się, że rozpisanie wyborów do kahału na zasadzie nawpół demokratycznej ordynacji wyborczej uśmierci politycznie naszą zbankrutowaną klikę, która zmuszona w ten sposób stanąć oko w oko z wyborcą żydowskim zrozumie, że jej karjera polityczna się ostatecznie skończyła. Okazało się jednak, że nasi moszkowie nie dali bynajmniej za wygrane, zwłaszcza że do zrealizowania ich ciemnej i brudnej roboty przybył im do pomocy nowo-importowany „mąż opatrznościowy."

I tak „wybrała" nasza klika komisję wyborczą, przyczem w sposób bezczelny pogwałciła przepis §. 14 regulaminu wyborczego z 23 grudnia 1927 r. nie kooptując ani jednego z pośród ugrupowań politycznych lub społecznych, a przedewszystkiem organizacji sjonistycznej, Gemilas Chasudim, Żyd. Domu Ludowego i t. d. mimo, że ugrupowania te — znając bezwstydną taktykę kliki — uprzedziły posiedzenie i znacznie wcześniej wniosły do kahału pisemne wnioski co do delegować się mających z ich strony członków komisji. Ani jednego z łona wym. wyżej ugrupowań nie dokooptowano do komisji, lecz zestawiono takową z samych „swoich" ludzi.

Tak więc usiłuje nasza klika ratować swoją zbankrutowaną pozycję polityczną przez „robienie" wyborów po „galicyjsku" w swych ciasnych murach bez udziału masy wyborców.

Dla zilustrowania tendencji komisji wyborczej wystarczy wskazać na wyjątek z posiedzenia tej politowania godnej komisji. (O pożal się Boże na skład tejże) i pierwsze jej czynności. Dnia 23 maja br. odbyło się posiedzenie tego ślamazarnego zespołu, na którem „koledzy" radzili jak się ma „robić" wybory. Termin do składania deklaracji wyznaczono na czasokres między 24 maja - 6 czerwca br. czyli od przedednia świąt zielonych po którym następują 4 dni święta, a więc zostanie tylko (9) dni czasu. Godziny urzędowe są tylko od 3-5 pop. tak, że mogą mieć nadzieję, iż 70 procent wyborców zwłaszcza z okolicy nie zdąży do złożenia deklaracji. Poucza się sekretarza by był tylko automatem, nie udzielił żadnych wyjaśnień ani nie zwracał uwagi na ew. nieformalności, bo o tem która deklaracja ma być przyjęta „już zadecyduje" p. Löffelholz ze synem. Mówiono też o tem, że należałoby ogłosić „chajrem" wobec tych odszczepieńców, którzy odważą się odnieść do władz w sprawie tego postępowania, bo p. Löffelholz pouczał ich, że: „habu lehorgoch, haszkem lehorgoj"..' Dano do zrozumienia, że p. Löffelholz musi iść do p. Starosty by nie trzeba było ogłosić imiennego składu komisji wyborczej, bo... może to zrobić złe wrażenie wśród wyborców.

Jednem słowem mamy wrażenie, że ma być u nas odegrana „komedja" wyborcza, tem bardziej, że dzieje się to wszystko u boku władzy politycznej tut. która wcale na ten stan rzeczy nie reaguje i pozostaje narazie głuchą na wszelkie nasze protesty i zażalenia najsłuszniejsze. —

Zapowiadamy jednak tej bezwstydnej klice bezwzględną walkę. w której nie ustaniemy, choćby się ona miała rozegrać u wrót najwyższych Instancji tak długo, aż nasze słuszne postulaty nie zostaną uwzględnione.

Nie damy spokoju i nie pozwolimy deptać naszych najelementarniejszych praw, bo żyjemy w Państwie praworządnem i konstytucyjnem, które nie zna lepszych i gorszych obywateli...

# Lekarze w nocy.

Są rzeczy o które bardzo trudno w Tarnowie i są takie o których nawet nie można marzyć. Do tych ostatnich należy uzyskanie lekarza w nocy. Do naszej redakcji napływają nieustannie skargi i zażalenia, iż kiedykolwiek zachodzi nagła potrzeba porady lekarza, to musi się obiec cały szereg lekarzy, zanim się wreszcie uda jednego szczęśliwie pozyskać, większość bowiem kategorycznie odmawia udania sie do chorego i to pod najbłahszymi pozorami. Tego rodzaju postępowanie należy jak najostrzej napiętnować, bowiem żaden lekarz nie śmie zapominać, iż ma on też pewne obowiązki moralne wobec pacjenta i do zakresu jego działalności należy nie tylko pobieranie wysokich, niejednokrotnie przesolonych honorarjów, ale ma on do wypełnienia szczytne zadanie socjalne, którego mu pod żadnym warunkiem nie wolno zaniedbywać.

Na razie ograniczamy się do krótkiej notatki, zastrzegamy się jednak, iż jeśli jeszcze wpłyną na nasze ręce podobne zażalenia, nie omieszkamy publicznie ogłosić nazwiska i tych panów, co im z pewnością korzyści nie przyniesie.

Hes.

# Muzyka w ogrodzie

Ukazały się ogłoszenia, że w lecie odbywać się będą regularnie koncerty w Ogrodzie Strzeleckim. Myśl tę należy powitać z całym entuzjazmem i z pełnem uznaniem. Szerokie rzesze ludności, które nie mogą wyjechać i są skazane na spędzenie wakacji w Tarnowie będą przynajmniej miały pewne uprzyjemnienie, mogąc spędzić kilka godzin w ogrodzie i to—przy dźwiękach muzyki.

Ale radość nasza okazała się przedwczesną. Bo do ogrodu podczas koncertu będzie sie można dostać tylko za uiszczeniem pewnej opłaty. Uderza nas to bardzo przykro. Bo w takim razie tylko nieliczni uprzywilejowani, którzy sobie mogą pozwolić na ten częsty wydatek, skorzystają z tej przyjemności, ale ogół ludności zostanie w domu i z koncertu zrezygnuje. Odnosi się to w szczególności do naszej uboższej dzielnicy, która cały dzień spędza w ciasnych mieszkaniach, nie wie co to jest słońce i powietrze i dla niej zostaną wrota ogrodu zamknięte—bo przecież trudno żądać, ażeby rodzice, których nie stać na zaspokojenie najbardziej niezbędnych potrzeb, mogli regularnie płacić opłatę za pójście do ogrodu, który jest przecież jedynem miejscem w Tarnowie, dokąd się można w lecie schronić.

Apelujemy na tem miejscu do kompetentnych czynników, ażeby połobne koncerty urządzały zupełnie bezpłatnie, gdyż podkreślamy, iż z koncertów nie będzie korzystała ludność bogatsza, gdyż ta już dzisiaj — mimo niezbyt szczęśliwie zapowiadającego się lata — przygotowuje się do wyjazdu, ale one są przeznaczone dla uboższych warstw ludności, a przed nią nie wolno ogrodu zamykać!

Byłoby to tylko spaczeniem zdrowego i dobrego pomysłu i mamy nadzieję, iż do tego nikt nie dopuści. Gdyby jednak Magistrat doszedł do wniosku, iż urządzenie bezpłatnych koncertów nie konwenjuje, to w takim razie rezygnujemy z muzyki, a ogród chcemy mieć otwarty dla wszystkich.

H. S.

# Z „Muzy"

„ALMA" operetka komiczna.

Tajemnica tej niezwykłej żywotności oraz powodzenia, jakiem cieszą się imprezy „Muzy" tkwi niewątpliwie w pierwszym rzędzie w duchu, jaki ożywia wszystkich bez wyjątku członków jej zespołu artystycznego. Ich gorący entuzjazm i zapał jest owym „spiritus movens" całej działalności tego Towarzystwa, dzięki któremu osiąga ono w swych wysiłkach artystycznych zadziwiające poniekąd wyniki. Zapał ten tłómaczy też jedynie tak wydatne stopniowanie i rozwinięcie przyrodzonych zdolności artystycznych wśród jego wykonawców, on wreszcie pozwala wykrzesać iskry talentu z materjału czasem napozór niepodatnego.

Jeden w tem dowód więcej, że dobra wola i ofiarny wysiłek, wsparte zdolnościami, potrafią zdziałać istne cuda nawet w warunkach najmniej sprzyjających.

Pod znakiem takiego intenzywnego wysiłku zbiorowego stoją też przedstawienia ostatnio przez „Muzę" wystawianej operetki pt. „Alma". Strona muzyczna tej sztuczki jest skromna i o poziomie bardzo przeciętnym. Jest to raczej farsa, przeplatana śpiewami i kupletami, w której główny nacisk pada na akcję sceniczną, obfitującą w komiczne epizody i wprowadzającą szereg zabawnych typów.

Wątek akcji snuje się około awanturek miłosnych lubiącego się jeszcze bawić ojca rodziny i jego zięcia oraz około ich intryg, mających na celu zagarnięcie ogromnego spadku w miljonach dolarów, któryto spadek ma im przypaść w razie, jeżeli jego przyszły spadkobierca — naiwny, nieporadny i niedoświadczony młodzieniec — zakocha się lub zaręczy w przewidzianym terminie. Piękna Alma — z jednej strony przedmiot efektów obydwóch Don Juanów, z drugiej zaś obrana przez nich za narzędzie ich zamysłów — rozpala uczucia młodego człowieka, lecz wkońcu wiedziona szlachetnością serca, nie dopuszcza do odebrania mu spadku i, oddając mu swą rękę, uszczęśliwia go podwójnie. —

Piękną kusicielką Almą była p. Lehrówna, która wyposażona w korzystne „warunki sceniczne" oraz miły głosik poruszała się na scenie z wielką swobodą i wdziękiem.

Kapitalną kreację dał p. Wischnowitz, który jest naprawdę urodzonym aktorem. Postać odtwarzanego przez niego młodego szczęśliwca była wycieniowana pod względem mimiki, gry aktorskiej i wywołała swym nieporównanym komizmem raz po raz salwy śmiechów i oklasków.

Świetną sylwetkę siwiejącego już „bon vivant'a" stworzył p. Bilfeld, któremu dzielnie sekundował p. Kamieniecki jako jego zięć. Dobry był też p. Brandstädter, jako wszechwiedzący dedektyw (zwłaszcza w przebraniu kobiecem), siarczyście klął p. Abend jako hrabia. Panią domu grała p. Gruszławska (z Kongresówki) — o wyrazistej, czystej dykcji która dała dobrze przemyślaną sylwetkę. Epizodyczne role przypadły p. Rachmilównej, jako pokojówce, p. Kleinównej i p. Reinowi.

Całość, wyreżyserowana starannie przez p. Wischnowitza — z pod którego pióra wyszły też wkładki, urozmaicające tekst — szła składnie.

Wszyscy aktorzy grali z werwą i humorem i huczne oklaski rozbawionej publiczności zmuszały wykonawców do częstego bisowania kupletów. Osobna wzmianka należy się wkońcua matorskiej orkiestrze, pozostającej pod kierownictwem p. Gelba.

Dr. M. L.

Z GAZOWNI.

(hs) Miłą niespodziankę wakacyjną zgotowała nam Gazownia podwyższając czynsz za zegary o pełne 100 proc. - z 60 gr. na 1'20 Zł. miesięcznie. Pod adresem Magistratu pozwalamy sobie skierować pytanie, czemu należy przypisać powyższą zupełnie nieuzasadnioną podwyżkę. Należy zaprotestować przeciw temu nowemu ciężarowi, nałożonemu na konsumenta, który już przecież dawno spłacił koszta zegara. Apelujemy do p. Burmistrza znanego z swych obywatelskich zapatrywań, ażeby wglądnął w tą sprawę i nie dopuścił do nadmiernego wyzysku konsumentów.

# Pamiętajcie o Żydowskim Funduszu Narodowym

# Dlaczego P. P. S. wystąpiła z Zarządu Kasy Chorych.

Już poprzednio wyraziliśmy zdanie, że P. P. S. dąży do zainstalowania rządów komisarskich w Kasie Chorych w Tarn. tylko po to, by pozbyć się niewygodnych „żydków“ z Bundu którzy hasła socjalistyczne poważniej nieco traktują.

Byliśmy jednak przekonani, że panowie z „Bundu“ odpowiedzą godnie na intrygi i antysemickie poczynania PPS., którą Bund swojego czasu przy wyborach do Kasy chorych uchronił przed sromotną klęską.

Ale okazało się, że moszkowstwo jakiego koloru by nie było, jest chorobą nieuleczalną a szczególnie zatwardziałych moszków czerwonego autoramentu posiada Tarnów.

Na odbytem dnia 29 maja br. w Domu Robotniczym Zgromadzeniu ubezpieczonych w Kasie chorych nikt inny nie podjął się obrony obecnej taktyki PPS. jak p. Batist. Zdaniem p. Batista układ sił w Kasie chorych jest obecnie tego rodzaju, iż niema gwarancji pracy produktywnej dla ubezpieczonych, gdyż przedstawiciele robotników nie mają większości.

I to mówi przedstawiciel Bundowców, przeciw którym skierowaną jest cała obecna akcja komisarska PPS. Chyba że p. Batist nie jest już reprezentantem „Bundu“ ale przemawia imieniem PPS., której wierzymy, że dąży obecnie do stworzenia własnej większości w Kasie chorych bez udziału „Bundu“. Czas najwyższy by „Bund“, który niby ma pretensję mienić się partją żydowską poinformował opinję żydowską w Tarnowie na jakiem tle powstały tarcia i nieporozumienia między Bundem a PPS. w Tarnowie i dlaczego p. Batist występuje publicznie w obronie taktyki P.P.S. w Kasie Chorych którą „Bund“ podobno potępia.

A i żydowscy rzemieślnicy którzy krwawo zapracowany grosz płacą na rzecz Kasy chorych i których się bezlitośnie egzekwuje przy najmniejszej chociby zwłoce w płaceniu — byliby bardzo ciekawi, gdyby im p. Batist wyjaśnił, co naprawdę się stało z brakującymi w Kasie 26·000 zł., bo jakoś wszystko kłaść na karb buchalterji, to też nie w porządku. Zresztą już był czas, by ten „błąd“ buchalterji także wyjaśnić.

A możeby jeszcze p. Batist wytłumaczył nam, dlaczego na kolonje wakacyjne urządzane przez Kasę chorych w bieżącym roku wyśle się wyłącznie dzieci urzędników Kasy chorych?

Ale do kogóż właściwie apelujemy? Przecież p. Batist na powyższem zgromadzeniu wyraził nadzieję że PPS. pogodzi się w krótce z Bundem. Tak... tak... pogodzą się — któryto mosiek nie pogodził się ze swym „purecem“.?

x

## Komunikaty

W niedziele dnia 3 czerwca br. o 7 wiecz. odbędzie się w sali „Safa Berura“ posiedzenie „GDUDU FUNDUSZU NARODOWEGO“ celem ustalenia planu akcji כ' תמוז. Wzywa się wszystkich członków „Gdudu“ i przewodniczących organizacji młodzieży do bezwłocznego i punktualnego jawienia się.

LIGA DLA PRACUJĄCEJ PALESTYNY komunikuje. że w sobotę dnia 2 maja br. o godzinie 5 popoł. odbędzie się I. Walne zgromadzenie. Wstęp za zaproszeniami.

W Stow. „HITACHDUTH“. Zwykłe pogadanki Dra Schwarza o godzinie 3 popoł.

„TARBUT“ zawiadamia, że w środę o godz. 8-mej wieczorem pogadanki z Tnachu (Mnicha) prowadzi Herzmann.

## ZAWIADOMIENIE

Niniejszem zawiadamia się P. T. Członków Ż. T. G. S. „SAMSON“ że

Doroczne

# Walne Zgromadzenie

odbędzie się w sobote dnia 2-go czerwca br. o godzinie 4-tej, a w razie braku kompletu o godzinie 4·30 popoł. w sali „Safa Berura“

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie
2. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia
3. Sprawozdanie z czynności
4. Sprawozdanie kasowe
5. Dyskusja i wnioski Komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi
6. Wnioski i interpelacje
7. Wybór Wydziału, Komisji rewizyjnej i sądu polubownego

Równocześnie przypomina się P. T. Członkom, że uprawniony do głosowania będzie tylko ten członek Towarzystwa, który nie zalega z wkładkami.

WYDZIAŁ



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman w Tarnowie. Drukiem O. M. Wolfa w Tarnowie